

Ostaszków - Twer – Miednoje

W 2000 roku społeczność policyjna w Polce obchodziła "okrągłą" - 60-tą - rocznicę zbrodni popełnionej przez sowieckie NKWD na policjantach II Rzeczypospolitej. Moralny obowiązek wobec ofiar oraz wspólnota munduru i wykonywanego zawodu każe nam współcześnie żyjącym policjantom pamiętać o tej zbrodni.

"Był policjantem, to wystarczy, by go rozstrzelać" - powiedział na jednym z przesłuchań szef kalinińskiego NKWD- Dmitrij Stefanowicz Tokariew, później generał bezpieczeństwa państwowego w Kazaniu. Według danych szacunkowych, we wrześniu 1939 roku internowano na Kresach Wschodnich 12 tysięcy funkcjonariuszy i pracowników policji. Sposób traktowania jeńców zmieniał się w zależności od tego, czy dana grupa policjantów walczyła z oddziałami Armii Czerwonej czy też poddawała się bez walki. Dowódcy tej armii początkowo nie mieli jasnych dyrektyw jak postępować z określonymi kategoriami jeńców. Potwierdzają to policjanci, którym udało się przeżyć wojnę. Mówią oni, iż brano ich do niewoli kilkakrotnie i następnie zwalniano.

Jednak już 19 września 1939 roku radziecki komisarz spraw wewnętrznych Ławrientyj Beria powziął decyzję o utworzeniu zarządu do spraw Jeńców Wojennych i Internowanych (rozkaz nr 0308), a następnie dnia wydał dyrektywę, w której nakazał organizowanie obozów przejściowych i rozdzielczych. Na jej mocy powstały obozy jenieckie, w których przetrzymywano ok. 15 tys. Polaków. Znajdowały się one w pomieszczeniach poklasztornych w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Tam właśnie, na przełomie października i listopada, skierowano pierwsze transporty polskich jeńców. Policjanci byli transportowani do Ostaszkowa. Był tam dla nich obóz o zaostrożonym rygorze. Poza policjantami umieszczono tam również funkcjonariuszy Służby Granicznej, Służby Więziennej, żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, Żandarmerii Wojskowej i Oddziału II Sztabu Głównego, sędziów i prokuratorów oraz osadników wojskowych (ze wschodniej części II RP) i duchownych.

Obóz został zlokalizowany kilkanaście kilometrów od Ostaszkowa na jednej z wysp Jeziora Seliger, w pomieszczeniach poklasztornych prawosławnego monasteru - Niłowa Pustyń. W przeciwieństwie do obozu kozielskiego i starobielskiego, które w głównej mierze były obozami oficerskimi, w obozie ostaszkowskim, w grudniu 1939 roku przebywały 6364 osoby, w tym: 48 oficerów wojska, 240 oficerów policji i żandarmerii, 775 podoficerów i 4924

szeregowych policji, 189 funkcjonariuszy Służby Więziennej, 9 agentów służb wywiadowczych, 5 osób duchownych, 35 osadników, 4 kupców, 4 byłych więźniów polskich, 5 pracowników sądownictwa, 72 szeregowców i podoficerów WP oraz 54 innych jeńców.

Jeńcy byli zakwaterowani w dwudziestu, prawie nieogrzewanych, budynkach. Normy żywnościowe były tak obliczone ażeby służyły wyłącznie na podtrzymanie życia i nie zaspokajały głodu. Ponadto jeńcy zostali poddani oddziaływaniu propagandowemu, w trakcie którego m.in. wygłaszano pogadanki, prowadzono indywidualne rozmowy, pokazywano filmy propagujące "osiągnięcia" Związku Radzieckiego.

Pod koniec 1939 roku władze ZSRR podjęły przygotowania do ostatecznego rozwiązania problemu polskich jeńców wojennych. W tym celu skierowano do Ostaszkowa grupę dochodzeniową S. Biełopileckiego, która miała przygotować - do końca stycznia 1940 roku - "akta jeńców wojennych - policjantów byłej Polski" na specjalną naradę, tzw. "trójki" w centrali NKWD w Moskwie, mającej "zaocznie skazać w trybie administracyjnym polskich jeńców na śmierć" (na podstawie kodeksu karnego SFRR z 1926 r, art. 58. paragraf 13 - "za aktywną działalność" lub "aktywną walkę (...) przeciwko klasie robotniczej i ruchowi rewolucyjnemu").

Ostatecznie los policjantów z Ostaszkowa przesądzony został 5 marca 1940 roku na posiedzeniu Biura Politycznego KC WKP(b) w składzie: Stalin, Woroszyłow, Mołotow, Mikołaj i Kaganowicz. Wówczas to podjęto decyzję akceptującą wniosek Ł. Berii o rozpatrzeniu w trybie specjalnym, z zastosowaniem kary śmierci przez rozstrzelanie spraw 14736 polskich jeńców, w tym 1030 oficerów i podoficerów policji, ochrony pogranicza i żandarmerii oraz 5138 szeregowych policji, żandarmerii, więziennictwa i wywiadu. Wniosek swój Ł. Beria uzasadniał tym, iż "wszyscy oni - (jeńcy - Z.S.) - są zatwardziałymi, nie rokującymi poprawy wrogami władzy radzieckiej".

W oparciu o te materiały narady specjalnej, zarząd NKWD d/s Jeńców Wojennych i Internowanych, sporządził zbiorowe imienne listy do rozstrzelania, które rozesłał do obozów w kwietniu i maju, gdyż wtedy "ziemia była na tyle rozmarznięta, iż można było kopać zbiorowe groby".

Dla obozu ostaszkowskiego przygotowano 64 listy zbiorcze, z danymi o 6263 osobach. Jednocześnie wydano polecenie "wyprawienia" tych osób do Kalinina. Poczyniono też przygotowania w gmachu kalinińskiego zarządu obwodowego NKWD, związane z "rozładowaniem" obozu w Ostaszkowie. W tym celu, w podziemiach gmachu NKWD, przygotowano dźwiękochłonną celę śmierci, a z

Moskwy sprowadzono mechaniczną koparkę do wykopywania dołów na zwłoki zamordowanych ofiar.

Akcję likwidacyjną obozu w Ostaszkowie rozpoczęto 4 kwietnia 1940 roku. Stan osobowy obozu wynosił w tym czasie 6364 osoby, w tym m.in. 5938 policjantów i żandarmów (ci ostatni stanowili niewielki % tej liczby).

Skazani na uśmiercenie policjanci polscy pędzeni byli z monastynu do przystanku kolejowego Soroga, a stamtąd - przez Lichosław - transportowano ich tzw. stołypinkami do Kalinina. Następnie ze stacji przewożeni byli karetkami więziennymi - cziernymi woronomi - do zarządu obwodowego NKWD przy ulicy Sowieckiej, gdzie umieszczano ich w podziemnych celach budynku. Po zapadnięciu zmroku przystępowano do egzekucji. Wyglądała ona następująco: "w jednym z obszernych pomieszczeń piwnicznych, tzw. czerwonym kąciku (...) sprawdzono personalia skazanego, następnie skuwano go i przeprowadzano do znajdującej się tuż obok celi śmierci, o drzwiach zaopatrzonych w tkaninę wojłokową. (...). Po zaciągnięciu do celi śmierci ofiara była od razu mordowana strzałem w tył głowy. Zwłoki wynoszono na zewnątrz i układano na jednym z 5 - 6 oczekujących samochodów ciężarowych (...)" po czym o świcie przewożono je do miejscowości Miednoje nad rzeką Twiercią. Tam, na terenie rekreacyjnym kalinińskiego NKWD, grzebano zwłoki zamordowanych, w uprzednio przygotowanych przez koparki dołach. Doły posiadały głębokość 4 m, a każdy z nich mógł pomieścić "plon" jednej nocy, tj. 250-300 zamordowanych osób. Dołów takich w Miednoje znajduje się 25. Pogrzebano w nich 6288 jeńców z obozu z Ostaszkowa.

Akcję rozładowania (mordowania) jeńców z Ostaszkowa zakończono 13 maja 1940 roku. Rolę katów spełniało prawie trzydzieści osób, lecz najbardziej w tym względzie "wyróżniał" się major bezpieczeństwa państwowego ZSRR - W. Błochin Pół roku później, wszyscy oni otrzymali - rozkazem specjalnym Ł. Berii z 26 października 1940 r. - nagrody "za skuteczne wypełnianie zadań specjalnych". Wynosiły one ok. 800 rubli, tj. tyle ile otrzymywali co miesiąc pensji.

Zamieszczone dokumenty są zasadniczymi w zbrodni katyńskiej. Pierwszy z nich - datowany na 5 marca 1940 roku - jest propozycją Ł. Berii wymordowania polskich jeńców. Drugi natomiast - tej samej daty - jest decyzją Biura Politycznego WKP(b) akceptującą tę propozycję, tj. wymordowania polskich jeńców wojennych i więźniów.

Tekst pochodzi ze strony Wyższej Szkoły Policji: <http://www.wspol.edu.pl/site/>